

Chore krowy - chory system? Kryzys wizerunkowy polskiej wołowiny

Autor: Magdalena Kowalczyk

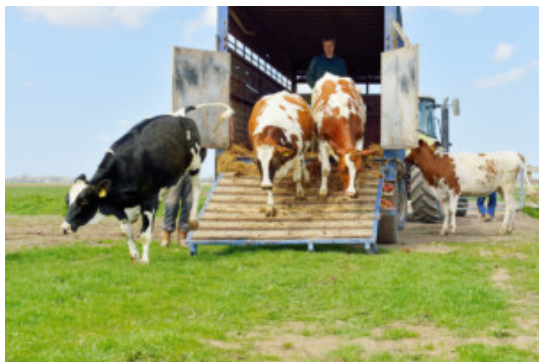
Data: 2 lutego 2019



Chore krowy trafiają do rzeźni, a ich mięso na nasze stoły. O tym nielegalnym procederze poinformował „Supewizjer” TVN. Strach padł nie tylko na Polskę, ale również na inne kraje. Okazało się, że polska pseudowołowina wysłana została za granicę, do trzynastu państw UE. To koniec dobrego PR naszej żywności?

Każdego roku na Fundusz Promocji Mięsa Wołowego idą grube miliony. Jednak zamiast dobrego – mamy czarny PR. Wszystko przez nielegalny handel mięsem z chorych krów. Proceder ujawnili dziennikarze „Supewizjera” TVN.

Chore krowy na mięso



Zgodnie z prawem do ubojni trafiać mogą wyłącznie krowy zdrowe, które mogą same chodzić.

Dziennikarskie śledztwo „Superwizjera” TVN pokazało, jak działa czarny rynek handlu chorymi krowami. **W Polsce najwięcej jest krów rasy mlecznej, które są podatne na różnego rodzaju choroby i urazy. Kiedy do nich dojdzie hodowca powinien wezwać weterynarza, wykupić leki albo jeśli nie ma innego wyjścia – zapłacić za zastrzyk usypiający.**

Jednak jak przekonuje informator „Superwizjera” TVN, wielu rolników zamiast wydawać pieniądze na leczenie krów, chce jeszcze na nich zarobić. Sprzedają ubojni chore bydło skazując je na śmierć w ogromnych męczarniach. Łamią przy tym prawo, które jasno mówi, że do rzeźni trafiać mogą wyłącznie zwierzęta zdrowe.

Intratny czarny rynek

Na tym oburzającym procederze ubojnie zarabiają krocie, nawet 2,5 mln zł rocznie. Za zdrową krowę płacą hodowcom około 2,5 tys. zł, za chorą tylko 400-500 złotych. Mięso z nielegalnego uboju sprzedają dalej do różnych punktów. Narażając tym samym niczego nieświadomych konsumentów na poważne problemy zdrowotne.

Jeden z dziennikarzy „Superwizjera” TVN zatrudnił się w ubojni w Ostrowi Mazowieckiej, do której sprzedawane było chore bydło. Nagrał ukrytą kamerą jak wyglądał ubój tych zwierząt. To makabryczny widok. Nocą, chore krowy były ciągnięte za rogi z samochodu do rzeźni. Tam powieszono za kopyta do góry czekały, aż rzeźnik je ogłuszy i ubije.

Zmowa milczenia?

Informator „Superwizjera” TVN twierdzi, że to co działo się w Ostrowi Mazowieckiej to nie przypadek incydentalny. **Według niego wiele zakładów, specjalizuje się tylko w „leżącym” bydle, „bo to**

jest największy biznes”. Z reportażu wynika również, że ten proceder mógł odbywać się za wiedzą lekarzy weterynarii, którzy na jednym transporcie i uboju chorych zwierząt na mięso mogli zarobić nawet 2 tys. złotych. O procederze mogli wiedzieć również sąsiedzi. Czy możliwe jest, żeby branża o tym nie wiedziała?

– **Słyszałem kiedyś, że można sprzedawać chore bydło, ale przecież to kryminał** – komentuje sprawę hodowca bydła z Mazowsza, który chce zachować anonimowość. – **Nie będę bronić hodowców, którzy w tym brali udział, ale zastanówmy się, dlaczego tak jest? Pogoń za zyskiem, wysokie koszty. Moim zdaniem to wszystko powinno być tak zorganizowane, żeby nie było szansy na łamanie prawa! Jakiś monitoring albo niezapowiedziane kontrole w rzeźniach powinny być. Tak jak jest teraz to jest chory system** – podkreśla.

Pozorne kontrole?

Po emisji reportażu rzeźnia z Ostrowi Mazowieckiej została zamknięta. Mięso z chorych krów wycofano z rynku. Inspekcja Weterynaryjna we współpracy z policją rozpoczęła śledztwo, ruszyły również kontrole. Jednak zdaniem współautora reportażu „Superwizjera” TVN Tomasza Patory, działania państwa w tej sprawie są jedynie pozorne. – **Podobnie było sześć lat temu po skandalu w ubojni pod Białą Rawską, gdy przypadkowo służby wpadły pierwszy raz na trop tego procederu** – powiedział Tomasz Patora dla TVN24.

Zadzwoniliśmy pod numer podany pod takim ogłoszeniem, nasz rozmówca zaoferował nam za chorą krowę 1 tys. złotych.

Sprawę ubojni w Ostrowie Mazowieckiej skomentował na antenie radiowej Jedynki minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski. Na pytanie co zawiodło odpowiedział, że „**chciwość i pazerność, również i głupota właścicieli, którzy dla jakiegoś zysku robią coś, co jest sprzeczne z prawem, ale również i z logiką, co generalnie Polsce psuje wizerunek kraju o dobrej jakości żywności**”.

Wybrakowane krowy odbiorę



80 proc. polskiej wołowiny trafia na eksport.

Internet pełen jest ogłoszeń handlarzy, którzy skupują chore krowy. Bez trudu udało nam się je znaleźć. „**Bydło pourazowe w gorszej kondycji kupię**”, „**wybrakowane krowy, byczki odbiorę**” – tak brzmiały niektóre z nich. Zadzwoniliśmy pod numer podany pod takim ogłoszeniem, nasz rozmówca zaoferował nam za chorą krowę 1 tys. złotych.

Międzynarodowy skandal

Skandal z wołowiną z chorych krów odbił się szerokim echem na świecie. O sprawie rozpisywały się zagraniczne media. **Łącznie z nielegalnego uboju pozyskano 9,5 ton mięsa, z czego 2,5 sprzedano za granicę. Te dostawy trafiły z Polski do trzynastu krajów UE. Chodzi o Czechy, Estonię, Finlandię, Francję, Węgry, Litwę, Łotwę, Portugalię, Rumunię, Hiszpanię, Szwecję, Niemcy i Słowację. 4 lutego przylecą do naszego kraju inspektorzy Komisji Europejskiej, po to by wziąć tę sprawę pod lupę.**

Niemcy i Czechy żądają dodatkowych kontroli oraz rozwiązań systemowych, gwarantujących, że mięso z Polski jest bezpieczne. To dla naszych producentów bardzo złe sygnały. 80 proc. krajowej wołowiny trafiało do tej pory na eksport, dziś wiele zamówień z zagranicy jest odwoływanych lub stoi pod znakiem zapytania. Branża mięsna już liczy straty.